# Przyjaciel Ludu.

**Rok szósty.** **No. 22.** **Leszno,** *dnia* 30. *Listopada* 1839.

O czyśćieniu przez lekárstwá. List 415.



## O Puszczániu Krwie rozmáitym / Tak Zylnym iáko y zaskornym bańkámi / á kczemu ktore puszczánie służy.



*Str.* 415. *z Zielnika M. Siennika.*

## Zielniki polskie.

(*Rycina wyjęta z rzadkiego dzieła: Herbarz, to jest: Opisanie ziół tutecznych [Marcina Siennika], w Krakowie 1568. folio.*)

W szczupłéj nader liczbie żyjących badaczy dziejów i rzeczy ojczystych, niepoślednie zajmuje miejsce pan Ambroży Grabowski w Krakowie. Jak żołnierz francuzki, na polach Marengo, Wagramu, Mozajska, ranami okryty, z chlubą do młodszych swoich towarzyszów broni mówi: „*jam jest szczątkiem wielkiéj armii!*" tak pan Grabowski słusznie i z dumą rzec może do młodszéj generacyi polskiéj, puszczającéj się torem Czackich, Ossolińskich, Juszyńskich: jam jest jednym z małéj liczby owych wybranych, którzy z sławnymi tymi mężami odgrzebywali drogie pomniki nauk i sławy przodków. Jakoż Ossoliński, Juszyński, Bandtkie, z wdzięcznością wspominają w dziełach swoich o pomocy, jakiéj doznali w uczonych pracach swoich od pana A. Grabowskiego. Od tego czasu sam pan Grabowski wsławił już imię swoje kilku uczonemi dziełami; teraz zbogaci wkrótce literaturę krajową ważném dziełem, z którego umieszczamy tu biografią Szymona Syreniusza, najcelniejszego botanika naszego z czasów Zygmuntów.

### Szymon Syreniusz.

Nie małą jest zasługa w zioło-pisarstwie polskiém doktora Szymona Syreniusza. Poprzedzony w umiejętności téj od kilku pisarzów, mianowicie Stefana Falimierza, który pierwszy Zielnik polski drukiem ogłosił r. 1534., Hieronima Spiczyńskiego, Marcina Siennika i Marcina z Urzędowa, prace i postrzeżenia ich znakomicie rozwinął, i tę ważną gałąź nauk przyrodzonych, botanikę, ogromną objął księgą.

Nazwisko jego rodzinne było Syreński (*), lecz idąc za powszechnym zwyczajem uczonych swego wieku, nazwie polskiéj zakończenie łacińskie nadał. — Urodził się około r. 1540. w miasteczku Oświecimiu, blisko Krakowa, z ojca Mikołaja Syreńskiego; w r. 1560. do liczby uczniów akademii krakowskiéj przyjętym został (**), i tu w naukach lekarskich sposobił się, jako w miejscu, gdzie się młodzież, gruntownego oświecenia pragnąca, z całéj Polski gromadziła. Za dziekaństwa Józ. Tom. Urzędowskiego, pod prezydencyą Stanisł. Zawadzkiego, zwanego Picus, filozofii i medycyny doktora, Syreniusz w r. 1569. zdał examen, i stopień magistra nauk wyzwolonych, oraz doktora filozofii otrzymał. (Rękop. Akad. krak.) Prócz łacińskiego, prawie powszechnego w Polsce, biegłym był w języku niemieckim, a może i w innych. Odbył podróże w krajach zagranicznych, i w wędrówce téj przez Niemcy, Węgry, Szwajcaryą, zbierał wiadomości o ziołach w ogrodach botanicznych, jako to: Falcgrafowym w Heidelbergu, Fukerowskim (Fuggerów) w Augsburgu, tudzież około Moguncyi nad Renem. (Zielnik str. 226. 238. 255. 749. 1060).

Za powrotem do kraju, oddał się ulubionéj sobie nauce botaniki, a szczególniéj obeznaniu się z Florą krajową, i w tym celu zwiedził południowe prowincye Polski, t. j. Podole, Pokucie, okolice Kamieńca, Lwowa (*), Halicza, Sącza, bogate w roślinienie góry Tatry, Bieszczady, Babią-górę, a nadewszystko herbaryzując w okolicach Krakowa. W innych prowincyach polskich utrzymywał piśmienne związki z biegłymi w rzeczy zielniczéj mężami, którzy mu swoich udzielali postrzeżeń, jak n. p. Jerzy Grembs, archiater królowéj Konstancyi, żony Zygmunta III., o ziołach około Wilna rosnących. (Zielnik str. 1241.) Gdzie zaś i jakie zbierał rośliny, w dziele swém na wielu miejscach wiadomości o tém przytacza.

W r. 1589. za rektorstwa Piotra Gorczyńskiego, przyjęty w poczet akademików krakowskich, objął katedrę nauki lekarskiéj. (Sołtykowicz p. 51.) Obok mozołów nauczycielstwa, zachęcany przez przyjaciela swego Walentego Fontaniego, professora matem. w akademii krak., pracował ciągle w przedmiocie, któremu raz upodobanie i całą usilność swą poświęcił, i napisał dzieło pod tytułem:

> *Zielnik, Herbarzem z języka łacińskiego zowią. To jest: opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków i mocy ziół wszelakich, drzew, krzewin i korzenia ich, owoców i t. d. — Księga lekarzom etc. potrzebna. . . W Krakowie u Bazylego Skalskiego, dokończona w Marcu* 1613. *in folio.*

Dzieło to ogromne, przypisane Annie, królewnie szwedzkiéj, przez Gabriela Joannicego, profes. med. w akad. krak., podzielone jest na pięć ksiąg. Przewyższa ono objętością i obfitością materyi wszystkie przed nim w Polsce z druku wyszłe o botanice księgi, czyli zielniki: złożone jest z arkuszy 394. i pół, i obejmuje blisko 700 drzeworytów roślin. Syreński z wielką wypracował je pilnością, a nawet i druk jego rozpoczął; lecz, że ogrom pracy długiego

(*) Tak jest nazwany na str. 1536. Zielnika, przy piśmie pod tyt.: „Uwagi o okrucieństwie, które popełniają żydzi etc. przez Szym. Syreńskiego." — Bentkowski II. p. 396., także Dr. J. Arnold w piśmie *de Monumentis Hist. nat. Polonae Varsaviae a.* 1818. przywodzą, iż na książce, która była jego własnością, napisał: *sum Sim. Sirenii cognomine Sacrani.* Nazwiska tego używał także Jan z Oświecimia (Sacranus). Professor akad. krak., o którym Sołtykowicz p. 129, także Juszyński II. p. 153. piszą, co było złacinione imie miasteczka Oświecimia w krakowskiém, zkąd był rodem.

(**) J. Muczkowski. *Index Lectionum* A. 1838—39.

(*) Wymienia góry sadowe koło Lwowa, także góry leśne kuropatnickie na Podolu. (Zieln. str. 862.)

czasu wymagał, przeto zaskoczyła go starość, a wnet i śmierć pasmo dni jego przecięła. Ile dziełu temu poświęcił czasu, naucza nas Gabr. Joannicy, może jego uczeń, który się wydaniem i ukończeniem druku dzieła tego zatrudniał: „Syrenius Dr. w nauce lekarskiéj, około 30 lat strawiwszy, tę był o ziołach księgę na pożytek pospolity, z niemałym kosztem i prawie ostatnią majętności swéj odwagą, dał do druku (dedykacya).“ — Lecz, że po śmierci jego na dalszy druk funduszu brakło, pomimo że i Wal. Fontani do takowego się przyłożył (Sołtyk. p. 446.), przeto pośpieszyła z pomocą Anna, królewna szwedzka, Zygmunta III. rodzona siostra, wielka lubowniczka i znawczyni botaniki (*), która przedsięwzięcie to, znakomity nakład za sobą wiodące, hojnie i po królewsku wsparła i koszt na druk łożyła. Dr. Joannicy przypisując Syreńskiego pracę téj plemienniczce Jagiełłów (przez matkę), tak do niéj przemawia: „Że go starego śmierć wzięła, pewnie i praca jego i nakłady w niweczby się były obrócić musiały. Sprawiło to W. K. Mci serce, do wielkich rzeczy na pospolity pożytek prędkie, żeś W: K. M. ten nakład dla pospolitego dobra na się wziąć raczyła, i tę ginącą wielkiego czasu pracę wydźwignąć, i tak pięknie raczyłaś wystawić.“ — Niżéj zaś wyliczając jéj cnoty dodaje: „Ale i ta sprawa z wielkiemi zrówna, żeś W. K M. staranie uczyniła i nakładu nie żałowała, i aby mieli Polacy z dobrodziejstwa W. K. M. czemby się doma, kiedy doktorów mieć nie mogą, leczyli, aby ziółka poznawać i one do lekarstw przyprawiać umieli etc.“

Dzieła tego ściśle botanicznêm nazwać nie można, i raczéj jest ono dziełem lekarskiém: rośliny w niém nie są opisane i porządkowane według systematu w nauce botaniki zaprowadzonego, gdyż ten za życia jego nie był znany, a Linneusz twórca jego, dopiero się w sto lat po śmierci Syreńskiego urodził. Zawsze przecież mieć je należy za wielce dokładne, względnie do stanu, w jakim była nauka botaniki tak u nas, jako i w reszcie Europy, kiedy i najsławniejsi podówczas mężowie, Gesner, Aldrovandus, Bauhinowie, Camerarius i inni, nie więcéj, ani dokładniéj w téj materyi pisali. Syreniusz opisując rośliny, daje ich wyobrażenia w prawdzie nie wytworne, bo na drzewie rznięte; ale obok ich opisu wskazuje miejsce, gdzie rośé zwykły, udziela nauki o przyrodzeniu ich, mocy, własnościach, skutkach lekarskich; uczy kiedy je zbierać, jak przyrządzać i t. p. — W rzeczy saméj, w liczbie niezmiernéj przepisów lekarskich, które się tu napotyka, nie trudno jest znaleść środki zaradcze, które dzisiaj do użycia na nowo wprowadzone, *nowém odkryciem* nazywane są, jak n. p. kwiat żyta w chorobach płci żeńskiéj, (Zieln. str. 915.) i inne podobne. Zgoła, dzieło to nietylko pod względem ziołopisarstwa ważne, ma jeszcze użyteczne wiadomości z nauki farmacyi, terapii, dietetyki, bromatologii, weterynaryi, a nawet technologii i ekonomiki. (Z notat Dra. K. S.) — Niekiedy ważnéj przestrogi policyjno - lekarskiéj udziela urzędnikom, i karci nadużycia, jak n. p. mówiąc o piwie, słodzie: „Nie zalecam piw źle uwarzonych, chocia z dobrego i chędogiego zboża, jakowe teraźniejszych czasów w Krakowie na porząd warzą, któremi zdrowie ludzkie psują i trują. Czemu się mało dziwuję, bo ani słodowników, ani piwowarów, ani karczmarzów cnotliwych, umiejętnych, dozornych, jacy przedtym byli, jedno gbury hrube, nie wyczosane, łakome, ze wsi nabiegłe mamy, którzy swą nieumiejętnością, drudzy niedozorem i niedbałością, zboża dobre i chędogie psują, piwa parzą nie warzą,... ku temu wodą przebierają, niedowarzają, tyżbiery abo cienkusze z niemi wespół zlewają..... Nie wspominam innych fałszów, gdzie miasto chmielu, wierzbowe liście i inne zioła kładą i t. d. — A wielebny urząd, widząc, widzieć nie chce; słysząc odnoszące, nie słyszy; któremu tego, jako wiele innych rzeczy, doglądać przystoi, nie dba: abo, jeśli dogląda, to nie dla pospolitego, ale swego prywatnego pożytku, i za beczkę piwa, za garniec wina, za pieczenią górną etc. powinność swoję urzędową przedaje etc. (Zielnik str. 943).

(Koniec nastąpi.)

(*) Była ona córką Jana, króla szwedz., i Katarzyny Zygmunta I. córki, która ją mowy polskiéj wyuczyła. (Janoc. II. p. 257.) Dr. Joannicy przyznaje jéj wielką naukę, i wymienia kilka języków, któremi mówiła, a przytém i znajomość łacinskiego, i mówi: „Jednak z téj mądrości wynikła chęć do téj philosophiéj, która się koło ziół, ziółek, drzewek, kamieni etc. obiera, że się W. K. M. w niéj tak wprawiła, iż i wiadomością przyrodzenia ich, i umiejętnością przygotowania przodkujesz etc.“ — Dama ta wielce kochała naukę zielniczą, i własnemi rękami układała zielnik żywy, którego szczątki przechowywano w bibliotece książąt Radziwiłłów w Nieświeżu. Nawet nauka chemii nie była jéj obcą, czego pozostały ślady w Brodnicy, gdzie mieszkała (Siarczynski II. p. 245.). O niéj to śpiewa K. Sienkiewicz:

Więc witam was ojczyste bławatki i dzwonki,
Zbierane niegdyś ręką naszéj Jagiellonki;
Kiedy ta córa królów smakując w ustroniach,
Do zielników na polskich rwała kwiaty błoniach.

## Mieszkanie M. Kopernika w Frauenburgu.

Dopełniając zbioru pamiątek tyczących się nieśmiertelnego naszego Kopernika, (*) dzisiejszą ryciną, wystawiającą mieszkanie jego w Frauenburgu, odsełamy łaskawych Czytelników do opisu dawniéj już w P. L. R. II. T. 2. str. 317 umieszczonym.

(*) Zob. P. L. R. I. T. 1. str. 15. — Rok II. T. 1. str. 4.

## Oblężenie Krakowa przez Szwedów w roku 1656.

(Dokończenie.)

Wmieście choć ruiny murów ustawnie reperowali, poszło echo, że chce się poddać Szwedowi gubernator Czarniecki; lubo miał od Każimierza króla dwa listy, w których sukkurs obiecuje za przybyciem Leszczyńskiego, wojewody łęczyckiego, jako posła do traktatu z królem szwedzkim; wyrozumiał, iż król w Opolu rezyduje; tudzież, iż Chmielnicki Potockiego, hetmana w. kor., z dywizyą onego rozpłoszył, a posłowie od wojska komputowego, do króla szwedzkiego przybyli, traktując o poddanie się. Rezolwował się do króla szwedzkiego dać respons na list przeszły w ten sens: „Już to drugi miesiąc kończy się, jako obległszy W. K. Mść stołeczne miasto rzeczypospolitéj Kraków, doświadczasz, jaka szczęścia twojego i naszéj stateczności siła. Wytrzymując W. K. Mć, dla sławy takowe ponosisz trudy: my ojczyzny naszéj bronimy, która nas do téj rezolucyi przymusza, abyśmy dla miłości onéj, ostatnie tchnienie w obronie położyli; co W. K. Mść z wojskami swemi do dzisiejszego dnia nad nami wymódz nie mógłeś, to listem swym pełnym klemencyi w sercach naszych sprawiłeś, obiecując nam z nieprzyjaciela łaskę i protekcyą swoję. Dufając tedy łaskawéj deklaracyi pańskiéj, upraszamy o fryszt odezwania się do króla naszego Każimierza; a otrzymawszy rezolucyą od niego, zdamy się na W. K. Mści łaskawą protekcyą, weźmiesz W. K. Mość nie jako nieprzyjaciel stołeczne rzeczypospolitéj miasto, ale jako krewny króla naszego.“

Dostawszy król szwedzki taki list, srodze był wesół; wyprawił kommissarzów do traktowania, dla spisania kapitulacyi, którzy ośm dni czasu od króla szwedzkiego przynieśli, dla odebrania rezolucyi od króla Każimierza; jednak zagrzewali broniących się, aby czemprędzej traktowali, a sami nad sobą mając kompassyą, z tego więzienia uwolnili się i Szwedów od straży sfolgowali. Czarniecki, z drugimi naradziwszy się, odpowiedział: że gotowi jesteśmy zdać się, byle W. K. Mść nam nasze prawa utwierdził i bezpieczną dał klemencyi swojéj kaucyą. I to skrycie traktowali, żeby żołnierze i pospólstwo, dowiedziawszy się o traktatach poddania się, nie ustali w całości straży należytéj.

Turbowało się miasto, że niema wiadomości o rezolucyi starszyzny, czy myślą kapitulować z królem szwedzkim, który coraz przyciskał oblężeniem cięższém miasto. Od króla Każimierza zdesperowali o sukkursie, wszystka Polska już się zdała Szwedowi, tylko jedno miasto Kraków na zgubę swoję tak uporczywie opiera się. Ustawnie różnych instancye dokuczały Czarnieckiemu, który prezydentów miasta, duchowieństwo, szlachtę, oficerów żołnierskich, do zamku zebrawszy, pytał się zgodnéj rezolucyi: czy bronić się do upadłéj, czy zdać się? Wszyscy jednostajnie prosili Czarnieckiego, aby starał się o kapitulacyą z królem szwedzkim. Zaczem Czarniecki najpierwéj duchownych obligował, ażeby od siebie wysadzili do traktatów, dla obrony wiary świętéj. Posłał Czarniecki do króla szwedzkiego, upraszając na piśmie o traktujących do kapitulacyi. Zaraz król szwedzki przysłał.

Czarniecki wyprawił Fromholda Wolfa, starostę dynaburskiego, Jana Branickiego, starostę chęcińskiego i Aleksandra Płazę, wielkorządcę krakowskiego, delegatów do traktatu. U Wittemberga zasiedli na traktatach; około rycerstwo szwedzkie stało; zaczem jako ustanowiono zdania się artykuły, król szwedzki one zaraz approbował, sam wymówiwszy te słowa: O cokolwiek prosicie, na wszystko pozwalam, tylko bądźcie mi życzliwi i wierni kapitulacyi. Artykuły takowe stanęły:

1. Wiara katolicka rzymska i onéj wolne używanie i obrzędy starodawne kościelne, jako przedtem w Polsce były, tak i teraz mają zostawać w tym samym walorze, tak w Krakowie, jako i po całéj Polsce, z tym dokładem, aby ci, którzy téj wiary są, wierni i życzliwi byli królowi szwedzkiemu. Kościoły, zgromadzenia, zakony, klasztory, szkoły, szpitale i wszystkie duchowne dobra, ruchome i nieruchome, od wszelkich ciężarów żołnierskich będą wolne, tylko do kontrybucyj publicznych, jako i przedtém płacili, należeć będą osoby duchowne, tak zakonnicy, jako i mniszki, tudzież świeccy. Księża, byle żyli spokojnie i posłuszni byli, wszystkie swoje prerogatywy, prawa, swobody i wolności, zachowane mieć będą, i dóbr swych spokojne i dobrowolne używanie król jmć szwedzki onym waruje.

2. Gubernator miasta i zamku, pułkownicy i inni oficerowie, żołnierze, burgrabiowie i wszystka szlachta, będąca w oblężeniu w mieście Krakowie, dokąd zechcą, wolno onym będzie odjechać ze wszystkiemi onych dobrami i substancyą, tudzież używaniem honoru i preminencyi.

3. Księgi publiczne, instrumenta prawa, munimenta prawa, zapisy, tak ziemskie, jako i grodzkie, a osobliwie kościelne, w całości nienaruszone być mają. Sądy, juryzdykcye, urzędy jakiéjkolwiek godności i stopnia, przez publiczne innotescencye sprawy sądzić, podług dawnych zwyczajów dekreta egzekwować, sądy limitować, wolni.

4. Ktokolwiek z miasta tego i królestwa zechce gdzieindziéj przenieść się, wolno temu będzie wszystkie dobra leżące ruchome sprzedać, alienować i przeprowadzić podług upodobania swego.

5. Kraków z swoim magistratem, pospólstwem, w cyrkomferencyi swojéj starodawnéj będące, wszystkich starodawnych przywilejów



*Mieszkanie M. Kopernika w Frauenburgu.*

i wolności, jako przedtem, używać i onemi szczycić się będzie.

6. Akademia krakowska, podług dawnych praw i prerogatyw, przez konstytucye sejmowe utwierdzonych, z wolném dóbr używaniem i prowentów wybieraniem, bez wszelkiéj przeszkody konserwuje się przy wolności.

7. JWielmożny Stefan Czarniecki na Czarnce, kasztelan kijowski, zamku i miasta Krakowa gubernator, także Fromhold Wolf, starosta dynaburski, z inszymi pułkownikami, kapitanami, porucznikami, z chorągwiami rozciągnionemi, z strzelbą nabitą, lontami zapalonemi, z wolném w bębny i kotły biciem wynidą z miasta, gdzie byli na prezydium, ze 12 armat różnych, którym na wyżywienie król JMć szwedzki daje królewszczyzny, nad granicą szląską leżące, i tam przez dwa miesiące onych używać mają, nie podnosząc przez ten czas ręki przeciw króla JMci szwedzkiego.

8. Króla JMci polskiego dworskim, konsyliarzom, ministrom, wolno do pana swego powrócić, i wolny przejazd pozwala się, byle zdrady jakiéj nieknowali; wozy także i ciężary żołnierskie, bez żadnego zatrudnienia, zatrzymania, na miejsce bezpieczne wolno przeprowadzić.

9. Więźnie szwedzcy, siła onych być może w mieście, sprawiedliwie, bez okupu, mają być uwolnieni. Viceversa król JMć szwedzki, siła ma Polaków w więzieniu, choć z sowitością uwolnić deklaruje.

10. Archiwa królestwa, czy to rachunki skarbowe, czyli ekonomiczne z prowentów królewskich, szczerze, nic nie utajając, kommisarzom króla JMci szwedzkiego mają być wydane.

11. Armaty, moździerze i ammunicye wojenne, i co onych do zamku i miasta należy, prowianty i magazyny, na miejscu swém zostać mają i powinne będą.

12. Waruje się téż, aby jmć pan gubernator żadnéj zdrady nie uczynił, ani zastawił, aby dał poruczników, iż min nie usadził w zamku lub mieście na zgubę szwedzką.

Te kondycye poddania miasta Krakowa z zamkiem przez delegowanych kommissarzów od Czarnieckiego u generała Wittemberga umówione r. 1655. d. 7. Października.

Przysłał zatém król szwedzki Szlipenbacha młodszego w zastaw, aby Czarniecki bezpiecznie mógł przybyć do niego. Lecz Czarniecki niepotrzebując zastawu, słowu królewskiemu dufał, mając to sobie za honor, pokłonić się królowi zwycięzcy. Nazajutrz tenże Szlipenbach przybył do zamku, a obejrzawszy pokoje królewskie, kustoszowi koronnemu, księdzu Miaskowskiemu, rozkazał imieniem królewskiém, aby do skarbu otworzył; ten odpowiedział: że kluczy nie ma; Lubomierski, marszałek w. koronny, zebrawszy korony, insygnia i inne klejnoty, zamknął i klucze z sobą wziął. Zaczem ślósarzy zawoławszy, kazał skoro otworzyć, gdzie nie znaleziono nic

drogiego, tylko starożytności, monumenta, skrypta, przywileje, i dokumenta.

W dzień świętéj Łucyi bramę grodzką i poboczną Szwedzi opanowali, zatém z miasta stare prezydium wychodziło. Mieszczanie zaś zwiesili nos, zważając, co też będzie za nowém panowaniem; wychodziło wojsko, rozwinąwszy chorągwie; flinty i dzidy, na ramieniu nieśli piechurowie, muzyki grały i w bębny bili; żołnierze żywość i rzeźwość pokazując, z Szwedami żartowali: za nimi Gąsiewski, pułkownik hajduków województwa sandomirskiego, maszerował, niosąc strzelbę w borsukowych pokrowcach; potém 13 chorągwi dragonii konnéj, w kommendzie pułkownika Krzysztofa Wąsowicza i Jana Tetwina; dawnyto Czarnieckiego żołnierz, w różnych bitwach wyćwiczony; na odwodzie 600 huzarów, za którymi Czarniecki, gubernator, w pąsowéj delii, po arabsku ubrany, na sprawnym rumaku siedział, do rozdania kommendy gotów. W obozie szwedzkim pokłonił się Karólowi królowi, którego król do karety ze sobą wziął i na bankiet zaprosiwszy, z honorem odpuścił; Czarniecki zaś nie mógł wychwalić się wojsk szwedzkich. Chwalili Czarnieckiego Szwedzi i nasi wiele mu przypisywali, wielu zaś szczypali honor jego: żołnierze skarżyli się na niego, że skąpo rozdawał żywność, choć onéj było podostatku; ztąd porywając u mieszczan, żywili się; wiele sreber z kościołów i klasztorów, na potrzeby w oblężeniu pożyczonych, zebrał, kazawszy one mincarzowi na pieniądze przebić i do swojéj szkatuły schował, niesłusznie dla siebie uzurpując, a żołnierzowi mało co dostało się, który krew swą lał za ojczyznę, w obronie miasta. — Szlachta i mieszczanie przypisywali Czarnieckiemu, iż żołnierze i grassanci kramy miejskie i sklepy żydowskie odbijając, za półszósta miliona rzeczy różnych zrabowali, których karząc i sądząc, siła Czarnieckiemu dostało się; wziął też od króla szwedzkiego podarunki bogate, znaczne summy, a za to potém sowicie miastu kazano płacić. Ale to zazdrość wymyślała, chcąc godnego i szczęśliwego wodza podać w nienawiść.

Po wyjściu Polaków z miasta, Wittemberg piechoty szwedzkie ciemnym wieczorem wprowadził, żeby ludzie, wiele onych było, niewiedzieli. Zatém Karól król do zamku prywatnie wjechał, przyjmowany nieżywą ochotą, bo między dwoma królami, szwedzkim i polskim, na zadnie koła siła oglądało się. Heretycy najbardziéj cieszyli się, a mianowicie Aryanie, których w Podgórzu była wielka moc, a ci z Kalwinami nie zgadzając się, a Katolików cale nienawidząc, w tém tylko zgadzają się z pierwszymi, że zarówno na rzymskich Katolików biją. Wydali Aryanie panegiryk, Karólowi, królowi szwedzkiemu, przypisując, w Lesznie wydrukowany. Tytuł taki: „Karólowi, królowi szwedzkiemu, gockiemu, wandalskiemu; królowi zwycięzcy sarmackiemu, bez rozlania krwi i dokąd przyszedł uwolnicielowi pobożnemu, szczęśliwemu, niezwyciężonemu, utrapionym na pocieszenie, królom na przykład urodzonemu etc. etc.“ — Ci Aryanie, albo Anabaptystowie, ze szlachty polskiéj zebrani byli, nie wiedzieli, że Karól, król szwedzki, tak Katolików, jako i Anabaptystów nienawidzi.

W zamku krakowskim rezydował Karól; wizytował kościół świętego Stanisława, z`ciekawości, nie z nabożeństwa, którego Starowolski, kanonik, prowadził, ukazując monumenta starożytne, najbardziéj królów polskich, każdego wyrażając chwalebne czyny. Gdy przyszli do nagrobku Władysława Łokietka, powiedział, że ten król wypędzony trzy razy, sam odzyskał królestwo; król szwedzki replikował: ale Kaźimierz raz wypędzony, nie będzie mógł królestwa opuszczonego odzyskać. Starowolski, kanonik, odpowiedział: któż to wie? Bóg jest wszechmogący, a i fortuna niestateczna jest. Odpowiedzią tą zmięszany król, więcéj Starowolskiego nie pytał się, w kościele chodził odkrywszy głowę, a co Starowolski opowiadał, cierpliwie słuchał.

---

## Oświadczenie, tyczące się Redakcyi Tygodnika literackiego.

Jakkolwiek nam nieprzyjemném, a światłéj Publiczności prawie dziecinném wydawać się musi to rozpieranie się o Redakcyą Tygodnika; to wszelako zależeć jéj na tém powinno, aby się dowiedziała przecie z czystego źródła o istotnéj prawdzie pod względem sterunku przedsięwzięcia naukowego, które ją dość żywo obchodzić się zdaje.

Nie z próżnéj chluby, lub innego niegodnego zamiaru, ale gwałtem do tego kroku znagleni dwukrotném ogłoszeniem pana Wojkowskiego, w Gazecie poznańskiéj i w Tygodniku literackim w Nrze 35.: *jakoby on sam był jedynym i istotnym redaktorem Tygodnika*, poczytują sobie podpisani, to jest prof. A. Popliński i bibliotek. J. Łukaszewicz za obowiązek, aby w oczach wyrozumiałéj Publiczności oddalić od siebie pozór, jakoby się niesłusznie do Redakcyi Tygodnika wdzierali, wystawić w krótkości, *sine ira et studio* stan rzeczy, to jest same fakta, bez żadnych nad niemi uwag, zaręczając słowem uczciwości, że się ani na włos od prawdy oddalać nie myślą.

Już w roku 1836. przedsięwzięliśmy, ja A. Popliński z moim ukochanym bratem ś. p. J. Poplińskim, prof. w Lesznie, i J. Łukaszewiczem, wydawać pismo peryodyczne w Poznaniu, jako centralnym punkcie, i potrzebne poczyniliśmy kroki do uiszczenia i rozwinięcia takowego naukowego zamiaru, który atoli nie z naszéj winy do skutku nie przyszedł. Nie zrażeni temi przeciwnościami, zabraliśmy się w roku

1837. powtórnie do uiszczenia naszego przedsięwzięcia, choć w innéj formie, a nie chcąc pod własném występować nazwiskiem, zaproponowaliśmy ks. prob. Wróblewskiemu, naszemu poufałemu przyjacielowi, aby zezwolił, iżby redakcya na jego imię wyrobioną była; nie był poczciwy ten kapłan od tego, ale że właśnie wtenczas zachorował, byliśmy przymuszeni szukać kogo innego, i zrobiliśmy tę samę propozycyą panu A. Wojkowskiemu. Ten pochwycił skwapliwie myśl mu podaną, przystając chętnie, żeby konsens na jego imię był wyrobiony. Odebrawszy od rządu pomyślną odpowiedź, napisaliśmy prospekt, bo nam się przez pana Wojkowskiego podany nie podobał; sporządziliśmy listę osób, mogących swym wpływem wesprzeć nasze usiłowania, jako też i autorów, do których się nam zgłosić wypadało. W téj mierze najwięcéj przewodniczył ś. p. Jan Popliński, jako z redakcyjnemi stósunkami, miejscem pobytu piszących, ich prawdziwém nazwiskiem, dobrze obeznany.

Dotąd nasza umowa i cały stósunek redakcyjny polegał na słowie. Chociażeśmy myśleli, że pan Wojkowski nie nadużyje położonego weń zaufania, bobyśmy mu się inaczéj nie byli powierzyli; dla większéj atoli pewności, czyli raczéj dla rozkładu i sforności w pracy około redakcyi, wymagającéj zwłaszcza z początku większéj energii i zabiegów, ułożyliśmy piśmienny kontrakt, któryśmy panu Wojkowskiemu na sessyi, u J. Łukaszewicza na dniu 18. Marca 1838 odbytéj, do przeczytania i podpisania przedłożyli. Kontraktu tego, przez nas wszystkich przyjętego i podpisanego (ś. p. J. Popliński nie był przytomny, więc go wtenczas podpisać niemógł), osnowa jest następująca:

„Niżéj podpisani zamierzając wydawać „wspólnie pismo peryodyczne pod tytułem: *Ty„godnik literacki*, umówili pomiędzy sobą na„stępujące warunki, które ich wszystkich w szcze„gólności i w ogólności obowięzywać będą.

„§. 1. Pismo *Tygod. lit.* wychodzić będzie „*kosztem podpisanych*; wszelkie zatem straty, „lub korzyści, *podzielać podpisani będą w ró„wnych częściach*; przy dzieleniu przecież ko„rzyści wzgląd będzie miany na tych, którzy „więcéj pracować będą.

„§. 2. Dla zachowania niezbędnego w ka„żdém przedsięwzięciu porządku, a oraz dla „ułatwienia sobie nawzajem pracy, materyalne „zatrudnienia koło Tygodnika podzielone będą „w następującym sposobie:

„1. A. Popliński będzie się trudnił rozda„waniem numerów Tygodnika, odbieraniem „prenumeraty tak od osób pojedyńczych, jako „też od księgarzy krajowych i zagranicznych, „którym, po poprzedniém porozumieniu się „z swymi współwydawcami, pewne rabaty „odstępować będzie. Co pół roku złoży na „sessyi, umyślnie na ten cel umówionéj, rachu„nek, poświadczony dowodami, tak z pienię„dzy, jako też z rozdanych numerów Tygod„nika.

„2. A. Wojkowski będzie utrzymywał kor„respondencyą i wszelkie w téj mierze czyn„ności, jako to: będzie zawierał kontrakty „i będzie wypłacał należytości drukarni z ode„branéj od A. Poplińskiego prenumeraty.

„3. J. Łukaszewicz będzie sprowadzał pa„pier na Tygodnik, wydawał go drukarni De„kera i co pół roku złoży rachunek z uży„tego papieru, na który odbierze z prenume„raty należytość.“

„§. 3. Numera Tygodnika nie będą nikomu „gratis wydawane, prócz osobom udzielającym „w znacznéj ilości artykuły do Tygodnika, po „jednym numerze dla każdego z wydawców.

„§. 4. Wyznaczenie honorarium za nadse„łane artykuły, następować będzie za wspól„ném porozumieniem się wydawców.

*b*) ze strony naukowéj.

„§. 5. W każdą niedzielę odbywać się będą „sessye u niżéj podpisanych, na których układane „będą numera Tygodnika.

„§. 6. Na rzetelną wartość artykułów, a „bynajmniéj nie na ich autorów wzgląd miany „będzie przy wyborze artykułów.

„§. 7. Odrobione i nadesłane na każdy „numer materyały, składane będą u J. Łukasze„wicza, który je drukarni Dekera posyłać będzie; „ten sam trudnić się będzie korrekturą.

„§. 8. O potrzebnych rycinach, nótach, lub „t. p., podpisani wspólnie naradzać się i decy„dować będą.

„§. 9. A. Wojkowski utrzymywać będzie „korrespondencyą naukową z osobami do Redak„cyi zgłaszającemi się, lub też z tymi, do których „Redakcya uzna za rzecz potrzebną zgłosić się. „Wszakże odebraną korrespondencyą winien na „najbliższéj sessyi współce przedłożyć i w duchu „zdania większości odpisać.

„§. 10. Pisma peryodyczne, kosztem Redak„cyi trzymane, mają być na trzy równe części „podzielone, czytane, a na każdéj sessyi artykuły „z nich warte umieszczenia w Tygodniku, mają „być pod rozwagę wszystkich podawane.

„§. 11. Wszystkie interessa, tyczące się „Redakcyi Tygodnika, tak materyalne, jako też „naukowe, większością głosów przytomnych „członków Redakcyi rozstrzygane będą.

„§. 12. Ponieważ każde pismo peryodyczne „interes traci, skoro Publiczność naprzód o treści „jego jest zawiadomioną, przeto niżéj podpisani „obowięzują się do ścisłego w tym względzie „sekretu.

„§. 13. Gdyby który z podpisanych tu, po„wodowany jakiemi okolicznościami, chciał nad„werężać którykolwiek z powyższych warun„ków, a tém samém usuwał się od współki, „wolno mu to będzie uczynić; pozostali atoli

Stanisław Potocki

2 Samuelis Nakielski Praepti Hedvigis Anno 1621

3. P. Szczerbicz

*Facsimilia.*

„członkowie kontynuować mogą wydawanie Tygodnika pod tą samą firmą.
„Poznań, dnia 18. Marca 1838.

„Popliński.
„Wojkowski.
„J. Łukaszewicz."

Układ ten w praktyce w tém doznał modyfikacyi, na którąśmy milcząc zezwolili, by w niczem z naszéj strony nie nadwerężać pozoru, że Nra. Tygodnika, zamiast jak się należało u Poplińskiego, u Wojkowskiego składane, i przez niego poczcie i księgarzom wydawane były. Panu Wojkowskiemu była prócz tego poruczona korrespondencya, którą atoli w duchu większości członków, Redakcyą składających, winien był prowadzić, i odebrane listy na najbliższéj sessyi Redakcyi przedłożyć. W ogóle wszystkie interessa załatwiały się na takowych sessyach, kolejno u nas trzech odbywających się, a to większością głosów przytomnych członków, bez względu na to, czy pan Wojkowski z nami się zgadzał, lub nie. Tu także wyznaczano honoraria, składano rachunki, rozkładając wydatki na trzy równe części.

Dla zapewnienia pewnéj jednostajności w redakcyi, przegląd nadesłanych artykułów, zwłaszcza dłuższych, lub wątpliwszych, ocenianie ich i dorabianie bieżących artykułów, piłowanie, a nawet i całkowite przerabianie słabszych, a mianowicie przez pana Wojkowskiego wypracowanych, które niekiedy zupełnie na nowo przepisane do drukarni odchodziły, było przy A. Poplińskim. Tenże sam trudnił się pierwszą, jako główną korrektą, którą podług pewnych, jednostajnych zasad językowych utrzymywał. Odwołujemy się w téj mierze do świadectwa czcionkarzy i dysponentów w drukarni Dekera, gdzie się Tygodnik drukuje.

Nie przytaczalibyśmy nigdy tego faktum, bo pan Wojkowski, człowiek młody, bez literackiego doświadczenia, nie mógł mieć owéj wprawy w pisaniu i potrzebnéj znajomości piśmiennictwa, zwłaszcza ojczystego, by przewodniczyć naukowemu pismu; ale nas do tego znagla obłędliwe w Publiczność wmawianie, jakoby on jedynym był i istotnym redaktorem. Że pan Wojkowski miał i ma na swoje imię wyrobiony konsens, tegośmy mu nigdy zaprzeczać nie myśleli; ale równie i pan Wojkowski tego zaprzeczyć nam nigdy nie zdoła, żeśmy od zawiązania się pisma aż do Nru. 33. 1839. redakcyą kierowali. Publiczność nie jest tak ograniczona, iżby nie wiedziała, że inszy jest sofistyczny wykręt, a inna goła, nieubarwiona prawda.

Poznań, dnia 27. Listopada 1839.

Popliński.
J. Łukaszewicz.

---

## Facsimilia.

1. Stanisław Potocki, wojewoda krakowski, wielki hetman koronny. Z listu pisanego z Warszawy r. 1666. dnia 14. Maja do Miechowitów.

2. Samuelis Nakielski, Praepti S. Haedvigis Anno 1621. Z książki będącéj niegdyś jego własnością.

3. P. Szczerbicz. Podpis zdjęty z konstytucyi z roku 1589, drukowanéj w Krakowie u Mikołaja Szarffenbergera. Książka ta była niegdyś Szczerbicza, jak tego dowodzi podpis i jego własne przypiski.

*Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie.* (*Red. J. Łukaszewicz.*)